

GAZETA PORANKI

Biblioteka
Lwów

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 8618

Lwów, wtorek 11 września 1928

Rok XIX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka.

Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.

Premier Bartel bawił wczoraj incognito we Lwowie.

Detektyw lwowski na usługach Amora... - Protest lokatorów
przeciw groźbie podwyższenia komornego. - Zjazd małopolskich
ochotniczych straży pożarnych.

Wykwintne pokoje do śniadań i restaurację poleca Fa Moor i Stachowicz „Zakopane“ Lwów, Akademicka 24.

NAGŁY ZGON BROCDORFF- RANTZAU'A.

Berlin, 9. września. (Tel. G. P.)
W sobotę o godz. 10.15 wieczorem zmarł
wskutek ataku apoplektycznego, bawiący
cy w Berlinie na urlopie wypoczynko-
wym ambasador niemiecki w Moskwie
hr. Ulrich Brocdorff-Rantzau. Zmarły
liczył lat 60.

† KAZIMIERZ KAMIŃSKI.

Warszawa, 9. września. (Tel. G. P.)
Dziś o godz. 5 rano zmarł znany i zasłu-
żony artysta dram. Kazimierz Kamiński.

ZAKOŃCZENIE KONGRESU EUCHARY- STYCZNEGO W CZĘSTOCHOWIE.

Częstochowa, 9. września. (Tel. G. P.)
Kongres eucharystyczny dziś został zako-
ńczony. Punktem kulminacyjnym dzisiej-
szej uroczystości była procesja do kate-
dry. Pochód rozciągnął się na 2 kilome-
try. Wzięło w nim udział przeszło 40.000
pątników i gości ze wszystkich stron kra-
ju, 400 księży, 10 prałatów i kanoników,
oraz liczne reprezentacje zgromadzeń za-
konnych. Celebrował procesję J. E. ks.
Prymas Hlond, uczestniczył w pochodzie
p. wojewoda kielecki Korsak, starosta czę-
stochowski Kühn, wiceprezydent m. dr.
Nowak. U jednej z bram tryumfalnych
dołączył się do pochodu Nunceusz Apo-
stołski ks. Marmaggi. Sumie w katedrze
celebrował ks. arcybiskup krakowski ks.
Sapieha. O godz. 3 popoł. przybył pod Ja-
sną Górę wielki pochód robotników, li-
czący około 10.000 osób. Przemawiał do
nich ks. biskup Kubina.

TURCJA ZGŁOSIŁA AKCES DO PAKTU KELLOGA.

Angora, 9. września. (Tel. G. P.)
W odpowiedzi na zaproszenie do przy-
stąpienia do paktu Kelloga, Tewfik
Ruhdi bej wystosował notę z zawiesz-
eniem, że ambasador turecki w Wa-
szyngtonie został upoważniony do
podpisania paktu.

Cis w tej głowie jest w nieporządku!

CO WALDEMARAS POWIEDZIAŁ DZIENNIKARZOM.

Genewa, 9. września. (Tel. G. P.)
W niedzielę rano Waldemaras udzielił
wywiadu prasowemu, którym oświadczył,
że porozumiał się z
m. Zaleskim co do terminu rokowań,
które rozpoczną się 3. listopada w
Królewcu. Następnie Waldemaras wy-
głosił dłuższe, jednocześnie ujęte i
bardzo tendencyjne expose na temat
rękomej polityki imperjalistycznej Pol-
ski, a zwłaszcza Marszałka Piłsudskiego.
Waldemaras wygłaszał przekonanie,
że już dawno Polska zawiądnęła by
Litwą (i), gdyby jej nie powstrzyma-
ła Francja, która nie pragnie wojny.

Powinno być zabezpieczone, aby z rąk
Związku sowieckiego, któryby nie mógł
w tym wypadku przysłać neutralnej,
wstrzymała Polskę. Co do sprawy wi-
ciskiej Waldemaras wysunął kon-
kretną ofertę nowej konferencji mię-
dzynarodowej z udziałem Rosji sowie-
ckiej. W końcu swego wywiadu Wal-
demaras stwierdza ewolucję opinii pol-
skiej w kierunku lepszego zrozumienia
i oceny interesów i poglądów litew-
skich, co każe mu być optymistą co do
dalejszego rozwoju stosunków polsko li-
twińskich.

PRZEMYSŁOWCY POLSCY W MO- SKWIE.

Moskwa, 9. września. (Tel. G. P.)
Delegacja przemysłowców polskich po-
dejmuje, była bankietem przez pre-
zesa Targów Niżowych polskich i mo-
skiewskiego Komitetu Międzynarodowego Mały-
szewa. W czasie bankietu Małyszew i
ks. Lubanowski wymienili okoliczno-
ściowe toasty, podkreślające twierdzenie
bezpośrednich osobistych kontaktów
dla rozwoju polsko-sowieckich stosun-
ków gospodarczych.

W sobotę polska delegacja przemy-
słowców zwiedziła szereg fabryk mo-
skiewskich, oraz złożyła wizytę w Ko-
miserjacie handlu i uczestniczyła w
zebraniu, urządzonym w wszech-
związkowej Izbie handlowej. Delega-
cja podejmowana była również przez
Tow. dla handlu z Polską Sowpolkom.
W sobotę wieczorem na cześć sowie-
ckich przemysłowców poseł polski
w Moskwie p. minister Patek wydał o-
biad, w którym uczestniczyli liczni o-
ficjaliści sowieckiego świata gospodar-
czego. Delegacja przemysłowców pol-
skich wyjechała następnie wraz z mi-
nistrem do Niżnego Nowogrodu celem
zwiedzenia Targów.

Pola Negri spadła z konia

I ZNAJDOWAŁA SIĘ 7 GODZIN W STANIE OMDLENIA

Paryż, 9. września. (Tel. G. P.)
Pola Negri niegła przykreminym wypad-
kowi w czasie przejażdżki konnej w
Lasku Bulońskim. Wierchowalec ar-
tystki przestraszony przez przejeżdża-

jący samochód, zrzucił ją. Pola Negri
znajdowała się 7 godzin w stanie o-
mdlenia. Mimo to nie odniosła ona po-
ważnych obrażeń, z wyjątkiem wa-
głych kontuzji

19 osób zabitych przez samochód

STRASZNA KATASTROFA W CZASIE WYŚCIGÓW SAMOCHODO-
WYCH.

Mediolan, 9. września. (Tel. G. P.)
W dniu dzisiejszym odbył się wielki
wyścig samochodowy o mistrzostwo
Europy. Startowało 22 wozów. W cza-
sie zawodów zdarzyła się straszna nie-
szczęście. Kierowca Massarati, na ma-

szynie Talbot, jadący z szybkością
200 km. na godzinę, wpadł w tłum lu-
dzi przyglądających się zawodom, za-
bijając 19, a raniąc ciężko 26 osób. Kie-
rowca Massarati zginął na miejscu.

ROKOWANIA HANDLOWE POLSKO- NIEMIECKIE.

Berlin, 9. września. (Tel. G. P.)
Dziś o godz. 6.18 wieczorem wyje-

chada z Berlina delegacja niemiecka do
rokowań handlowych z Polską, udając
się pod przewodnictwem ministra dra
Hermesa do Warszawy.

MORDERSTWO POLITYCZNE W BIA- ŁOGRODZIE.

Białogród, 9. września. (Tel. G. P.)
Kilku nieznanych osobników zamordo-
wało bojowca nacjonalistycznego, Ko-
wana Perlika, zamieszanego niedawno
w aferę szpiegowską na rzecz Włoch.
Zamordowany wszczął był proces prze-
ciwko osobom, które rzuciły na niego
oskarżenie.

ZNOWU LIAPCZEW.

Sołja, 9. września. (Tel. G. P.)
Liapczew otrzymał misję utworzenia
nowego gabinetu.

Lokatorzy nie mogą być obciążeni nowymi ciężarami.

WIELKI WIEC LOKATORSKI WE LWOWIE BYŁ WYRAZEM POSTULATÓW LUDNOŚCI MIEJSKIEJ CAŁEJ POLSKI.

Lwów, 10. września.

(p). W związku ze Zjazdem delegatów Związków lokatorskich z całej Polski, który, jak to już donosiliśmy, rozpoczął się w sobotę, 8. bm., odbył się wczoraj o godz. 11-tej przedpołudniem w sali Instytutu Technologicznego masowy wiec lokatorów i sublokatorów miasta Lwowa.

Wiec zagał prezes lwowskiego Tow. Ochrony lokatorów **Sozański**, przedstawiając w ogólnym zarysie kwestję mieszkaniową i zadanie organizacji lokatorskich. Do przewodnictwa zaproszono prezesa warszawskiego Zjednoczenia Związków lokatorskich p. **Ławkowicza**. Następnie kwestję rozbudowy, sprawę rzekomych projektów rządowych co do waloryzacji czynszów, sprawę stawek czynszowych omawiali w kolejnych referatach delegaci m. **Krakowa Burczyk i Tomaszewski**, **Henneman** z Łodzi, **Skrzypczak** z Poznania, **Stasiewicz** z Grudziądza, **dr. Balken**, **inż. Trylowski** i w. i.

Mowcy kładli szczególny nacisk na potrzebę silnej organizacji wszystkich lokatorów, co jedynie da związkowi lokatorskiemu potrzebną siłę do przeprowadzenia postulatów. Leżących w interesie ogółu ludności miejskiej.

Po referatach uchwalono szereg rezolucji, z których najważniejsza brzmi:

Lokatorzy i sublokatorzy m. Lwowa, zebrani na wiecu dnia 10. września 1928, po wysłuchaniu referatów, zatrwożeni pogłoskami o mającej nastąpić waloryzacji, wzgl. podwyżce czynszów (komornego) uchwalają zwrócić uwagę Rządu i ciała prawodawczych na zubożenie ludności śródmiejskiej, która uginą się pod ciężarem już obecnie nadmiernie wygórowanych w stosunku do siły płatniczej czynszów komornianych, zatem w takich warunkach nie może być mowy o waloryzacji lub też dalszej podwyżce komornego.

Inne rezolucje domagają się zmiany ustawy o ochronie lokatorów w tym duchu, że rozwiązanie stosunku najmu z lokatorem, nie powoduje unieszczenia sublokatora i należałoby cen za komorne w nowowynbudowanych domach, w sto-

sunku do godziwej wartości za dane mieszkanie, w myśl zaleceń Komisji Ankietowej.

Ponadto uchwalono dodatkowo:

Z przykrością stwierdzono, że w ostatnich czasach Sądy zbyt rygorystycznie stosują przepisy „Ustawy o ochronie lokatorów”, wobec czego wiec apeluje do miarodajnych czynników, aby na przyszłość więcej uwzględniano położenie lokatorów i sublokatorów, oraz brak mieszkań.

Rezolucje te przyjęto przez akklamację, poczem uchwalono uprosić obojętnego na wiecu nadradcę **Anlicha**, aby zechciał je przedstawić **wojewodzie Gołuchowskiemu**. Nadto uchwalono rezolucje te wręczyć p. premierowi **Bartłowi**, oraz przesłać poszczególnym ministrom, zwłaszcza p. min. **Składkowskiemu**, jako znanemu orędownikowi spraw mieszkaniowych.

Rezolucje, uchwalone na wiecu wczorajszym będą poddane pod uchwały wszystkich zrzeszeń lokatorskich w Polsce

Rezolucje, uchwalone na wiecu wczorajszym będą poddane pod uchwały wszystkich zrzeszeń lokatorskich w Polsce

— 0 —

Detektyw lwowski na usługach Amora...

DLACZEGO P. DWORNICKI DOSTAŁ SIĘ DO UŁA? — MIŁOŚĆ DWOJGA MŁODYCH. — UCIECZKA Z DOMU RODZIELSKIEGO. — ROZMOWA W SKLEPIKU. — UPROWADZENIE.

Lwów, 10. września.

(—). W wczorajszej „Gazecie Porannej” donosiliśmy pokrótce o sensacyjnym aresztowaniu dyrektora biura detektywów prywatnych pana **Dwornickiego** pod zarzutem współdziałania w uprowadzeniu 17-letniej **Sary Herschdorfer** z Doliny. Szczegóły tej afery, która wywołała zrozumiałe poruszenie w mieście naszym, są następujące:

Zamieszkały w Wyszkowicach obok Doliny leśniczy **Niemce Ołkon Sprosz**, człowiek znany w tamtejszej okolicy jako niebezpieczny donżuan,

zarzucił siła na młodą i urodziwą 17-letnią **Sarę Herschdorfer**, córkę kuliaka drzewnego z Doliny. Młoda dziewczyna ulegając czarowi uwodzicielskiemu rutynowanego adonisa, dała się namówić do ucieczki z domu i zbiegła do Wyszkowic przed dwoma tygodniami, gdzie przebywała 7 dni. Rodzice utrudnione dowiedziawszy się o jej miejscu pobytu, odebrali córkę przy pomocy policyj i obawiając się o dalszy jej los, zwłaszcza, że mława dziewczyna uwierzyła w małżeństwo i obietnice **Sprosz** i chciała się dać ochrzcić,

wywieźli ją do Lwowa i umieścili u swych znajomych **Wentrubów** przy ul. **Panińskiej 25**.

Sprosz nie zrezygnował bynajmniej z posiadania ukochanej i dowiedziawszy się, że bawiła w Lwowie, wysłał swego przyjaciela, właściciela młyna w Rożniatowie p. **Mecka** z poleceniem, by za wszelką cenę dowiedział się o adresie **Sary** i przywiózł ją do Wyszkowic. **Meck** po przybyciu do Lwowa, zgłosił się do dyrektora biura detektywów **Dwornickiego**, którego wtajemniczył w całą sprawę i polecił dostawić mu dziewczynę.

Dwornicki istotnie doskonale wywiązał się ze swego zadania i wkrótce ustalił przy pomocy niejakiej **Suchanowej**, właścicielki sklepu przy ul. **Panińskiej 25**, że **Herschdorferówna** mieszka w tej realności u swych krewnych. Za wynagrodzeniem 10 zł. **Suchanowa** podjęła się wywieźć dziewczynę z domu do sklepu, gdzie oświadczyła jej, aby udała się pod przystanek tramwajowy u zbiegu ulic **Legionów** i **Sykstuskiej**. Tam oczekiwał ją **Dwornicki**, a gdy dziewczyna przyszła, zaprowadził ją do restauracji **Natoli** przy ul. **Trybunałkiej**, gdzie znowu na załatwienie całej sprawy czekał **Meck**.

Natychmiast po przyprowadzeniu **Herschdorferówny** przez **Dwornickiego**, **Meck** wsadził ją do auta i odjechał w stronę rogatki **Stryjskiej**. Stało się to w ub. czwartek.

Następnego dnia rodzice dowiedziawszy się o zniknięciu córki, zawiadomili lwowską policję, która znowu przez **Suchanową** odrazu trafiła do **Dwornickiego**. Przytrzymany **Dwornicki** przyznał się do współdziałania w uprowadzeniu i tłumaczył się tem, że szło w tym wypadku tylko o chrzest **Herschdorferówny**, do czego chciał się jako dobry katolik przyczynić. **Dwornickiego** oddano do aresztów policyjnych, zaś za **Meckiem** i uprowadzoną przez niego dziewczynę zarządzono pościg. Równocześnie policja lwowska odniosła się do Komendy Powiatowej P. P. w Dolinie o aresztowanie losniczego **Sprosz**, co też wczoraj popołudniu nastąpiło. Do tej pory brak wieści o rezultacie pościgu za **Meckiem** i **Herschdorferówną**.

Premier Bartel incognito we Lwowie.

ZWIEDZIŁ W TOWARZYSTWIE WOJEWODY GOŁUCHOWSKIEGO TARGI WSCHODNIE.

Lwów, 10. września.

W niedzielę, 9. bm. porannym pociągami z Warszawy przybył do Lwowa **Premier Bartel** w towarzystwie swojej małżonki i por. **Zaewilichowskiego**. Wprost z dworca p. **Premier** przybył na **Targi Wschodnie**, gdzie powitał go **Wojewoda Gołuchowski**. **Premier Bartel** przybył w najciszej inconnito, a porucznik **Zaewilichowski**

wręczył kierownikowi ekspozytury policyjnej **T. W.** komisarzowi **Szydlowskiemu** pieniądze na zakupno biletów, poczem **Premier Bartel** oprowadzany przez pana **Wojewodę** zwiedził **Targi Wschodnie**. Około godz. 12.15 **Premier** opuścił plac wystawowy.

Premier Bartel zamieszkał u swojej rodziny.

Zjazd małopolskich ochotniczych Straży pożarnych.

NABOŻEŃSTWO W KATEDRZE. — ZAWODY STRAŻACKIE. — ODZNACZENIA.

Lwów, 10. września.

(p). Wczoraj odbyła się we Lwowie piękna uroczystość strażacka, a mianowicie Zjazd Pierwszego okręgu ochotn. straży pożarnych z powiatów lwowskiego, jaworowskiego, gródeckiego, bobreckiego, jakoteż wszystkich straży kolejowych z dykcji lwowskiej. Na zjazd przybyło około 500 delegatów.

Rano o godz. 10-tej odbyło się w Bazylice archikatedralnej na intencję zjazdu

uroczyste nabożeństwo,

w którym uczestniczyli z ramienia władz, w gronie korpusu inspektorów r. **Wójcikiewicz**, który równocześnie reprezentował także wojew. **Gołuchowskiego**, jako prezesa Związku. Imieniem miasta był obecny wicekom. **Małakiewicz**, im. wojskowości szef sztabu **D. O. K. VI.**, im. związku podinsp. **Kukczykajtów**.

Po nabożeństwie odbyła się defilada

przed przedstawicielami władz, a następnie na strażnicy pożarnej

zawody strażackie,

w których 1-szą nagrodę otrzymała drużyna straży kolej. ze **Stryja** i drużyna lwowska.

O godz. 4-tej popołudniu odbyły się ćwiczenia wolne na placu **Targów Wschodnich**, poczem insp. r. **Wójcikiewicz** wręczył odznaczenia, medale i dyplomy.

Srebrną trąbkę jako nagrodę za zwycięstwo w zawodach brzoźańskich otrzymała straż kolejowa, następnie rozdano 16 medali, oraz dyplomy honorowe.

Uroczystość strażacką zakończyła demonstracja sikawki motorowej najnowszej konstrukcji o dwóch prądach skonstruowanej w lwowskiej warsztatach „Unji strażackiej”. Pokazowi przyglądały się tłumy publiczności, podziwiając wspaniałe, wysoko w górę tryskające słupy wody.

Zjazd lekarzy kolejowych we Lwowie.

Lwów, 10. września.

Wczoraj rozpoczął we Lwowie obrady na trzy dni obliczony Zjazd Związku Lekarzy kolejowych. Jest to trzeci Zjazd lekarzy kolejowych. Pierwszy odbył się w Warszawie, a drugi w Gdyni.

Referaty wygłosili dr. **Zawadzki** pod tytułem „Hygiena dworca kolejowego”. Dalszy referat wygłosił dr. **Małakiewicz** „Polskie szpitalnictwo kolejowe”. Dr. **Zadurkiewicz** wygłosił referat „Sanatoria kolejowe gruźlicze”. Prof. dr. **Demianowski** wygłosił referat pod tyt. „Psychotechnika”.

Wczoraj o godz. 24. uczestnicy Zjazdu, po zwiedzeniu Targów Wschodnich, wyjechali do **Worochty**, skąd udadzą się do **Delatyna**, **Stanisławowa** i **Truskawca**.

Każdy winien zostać członkiem L. O. P. P.

Apollo

Dziś wielka
PREMIERA
EWEL. HOLT

Łatwa Zdobyć

Wielki dramat wgł. głośn.
powieści
ARTURA SCHNITZLERA
„FREIWILD”.

Ze sportu.

Pogoń na trzecim miejscu w tabeli.

NIEOCZEKIWANA KŁĘSKA GRACOVII. — WYNIKI LIGOWE.

Lwów, 10. września.

Pogoń: Albański, Malinka, Maurer, Deutschman, Pruss, Hanke, Szabakiewicz, Garbień, Wacek, Maner, Słonecki.

Hasmonea: Blumenblatt, Birnbach, Redler, Fleischer, Horowitz, Günberg, Parnes, Ulrich, Mahler, Hübel, Hoch.

Dawno już nie oglądaliśmy we Lwowie zawodów stojących na tak niskim poziomie, jak wczorajszy mecz Pogoń—Hasmonea. Na usprawiedliwienie nie dodać jednakże należy, że obie strony wystąpiły z liczną rezerwą, a za pasowi gracze nie potrafili odpowiednio zastąpić nieobecnych. Zławsza Hasmonea w pierwszej połowie grała we wszystkich liniach tak słabo, że lepiej dysponowana Pogoń mogłaby bez wysiłku strzelić co najmniej sześć bramek.

Pogoń na zawodach powyższych zbyt nie wysilała, po zdobyciu w pierwszej połowie dwu bramek, spo części zwycięscy na laurach, pozwalając białoniebieskim na przeprowadzenie w drugiej części zawodów szereg niebezpiecznych ataków.

Hasmonea, jak już wspomnieliśmy, grała w pierwszej połowie fatalnie, po pauzie po przestawieniu napadu grała białoniebiescy lepiej i tylko brak decy-

zji strzałowej napastników nie zezwolił im na uzyskanie chociażby honorowego punktu.

Ogólnie biorąc, Pogoń wygrała zwycięstwo, we wszystkich bowiem liniach przewyższała swego przeciwnika.

Albański był o klasę lepszy od Blumenblatt, zwłaszcza w drugiej odprowadził młody bramkarz Pogoni szereg niebezpiecznych strzałów. Bramkarz Hasmonei ma na sumieniu dwie fatalnie przepuszczone piłki, które zupełnie zdetonowały jego współpartnerów.

Obrona Pogoni grała na ogół dobrze, zwłaszcza Maurer, rezerwowemu Malince, prócz ostrej gry, niczego więcej zarzucić nie można.

U białoniebieskich Redler był lepszy od Birnbacha, który wzbudza widoczny spadek formy. Naszym zdaniem, Birnbach jest przemęczony i powinien przez kilka tygodni odpocząć.

Pomoc Pogoni w całości lepsza niż pomoc Hasmonei. Deutschman był najlepszym graczem na boisku. Hanke dobrze rozumiał z Słoneckim, najsłabszy z trójki Press potrafił mimo to dobrze obstarwić napastników przeciwnika. Pomoc białoniebieskich grała na ogół nieźle, najlepszy Horowitz, Fleischer często ulegał dwójce Maurer, Słonecki,

Günberg pchał się do środka i nie pilnował Szabakiewicza.

W napadzie Pogoni dobrze grali skrzydłowi, zwłaszcza Słonecki podobał się dzięki swej ruchliwości i mądrej współpracy z Hankem, Szabakiewicz dobrze wypuszczany przez Garbieńa stwarzał szereg niebezpiecznych sytuacji pod bramką Hasmonei. Trójka środkowa słabsza.

Skrzydła Hasmonei kompletnie zawiodły, w trójce środkowej najlepszy Ulrich.

W pierwszej połowie przewaga Pogoni, w drużynie białoniebieskich panuje chaos i zamieszanie. W 10 minucie strzela Garbień Blumenblatt łatwą piłkę wypuszcza z rąk i nadbiegający Wacek uzyskuje pierwszą bramkę. Pogoń nadal atakuje i 22 minucie powiększa Garbień łatwym do obrony strzałem wynik. W tej części zawodów marnuje Hübel doskonałą pozycję nie trafiając do pustej bramki.

W drugiej połowie przychodzi do głosu Hasmonea, napastnicy jej nie mogą jednak zdobyć się na ostry strzał. Mahler i Grünberg nie trafiają do pustej bramki. W 40 minucie Garbień ucieka z piłką z bliskiej odległości nieuchronnym strzałem ustala wynik. Sędziował p. Rutkowski z Krakowa. Widzów około 3000.

Wyniki ligowe.

Warszawa, 9. września. (Tel. wł.) Warta-Polonja 3 : 1 (0 : 0). W pierwszej połowie przewaga Polonji, w drugiej Warty. Bramki strzelili Staliński, Rochowicz i Szerfke dla Warty, oraz Koch dla Polonji. Sędzia p. dr. Lustgarten.

Kraków, 9. września. (Tel. wł.) Wisła-Gracovia 5 : 1 (3 : 0). Bramki strzelili Czuliak (2), Balcer, Adamek i Makowski dla Wisły, oraz Kaluża dla Gracovii. Sędzia p. Kosicki z Poznania.

Katowice, 9. września. (Tel. wł.) I. F. C.-Ruch 2 : 1 (1 : 0). Bramki strzelili Malchinek i Kozok dla I. F. C., oraz Kaluża dla Ruchu. Ruch przestrzelił karnego.

Łódź, 9. września. (Tel. wł.) Legia-L. K. S. 1 : 0 (1 : 0). Jedyną bramkę strzelił Ciszewski. Sędzia p. Nawrocki z Poznania.

Katowice, 9. września. (Tel. wł.) Turysta-Śląsk 3 : 0 walkower z powodu dyskwalifikacji drużyny Śląska.

Zjazd prawników kolej.

rozpoczął wczoraj swe obrady we Lwowie.

Lwów, 10. września.

Wczoraj rozpoczął się zjazd prawników kolejowych, zrzeszonych w Związku prawników kolejowych, liczącego około 300 członków, w tym 60 ze Lwowa. Przedmiotem obrad zjazdu była, m. i. kodyfikacja ustawodawstwa kolejowego. Mowy powitalne wygłosili pp. Dohrucki, Prachtl - Morawiański, Wiktor, Marynowski, Hozer i Trześniowski. W ciągu popołudnia odbywały się obrady sekcji zjazdu. Zjazd ma potrwać do wtorku, 11. bm.

Równocześnie odbywał się w innych salach prezydium Dyrekcji zjazd inżynierów kolejowych oraz zjazd wernikstrów kolejowych.

Zjazd farmaceutów we Lwowie.

Lwów, 10. września.

(jp.) Jak już relacjonowaliśmy, odbywa się we Lwowie zjazd delegatów Związku zawodowego pracowników farmaceutycznych Rzpltej. W dniu wczorajszym odbywały się obrady nad sprawą aptek chorych, oraz nad ustawą aptekarską.

Sprawę pierwszą referował del. Szlindenbuch z Łodzi.

Sprawę ustawy aptekarskiej referował delegat mag. Stejn (Lwów), który w swoim przemówieniu wskazał na znaczne luki, jaki projekt rządowy ujawniał.

Z powodu spóźnionej pory odroczone dalsze obrady do dnia dzisiejszego.

Groźny pożar przy ul. Starozakonnej.

SZKODA WYNOŚI OKOŁO 10 TYSIĘCY ZŁOTYCH.

Lwów, 10. września.

(—). Wczoraj o godz. 13.20 zaalarmowano straż pożarną wiadomością o groźnym pożarze, który wybuchł w magazynie porcelany Izaka Landana przy ul. Starozakonnej 18. Gdy straż po kilku minutach przybyła z wielkim trenem pod kierownictwem naczelnika p. Cieszkiewicza i instruktora Gramkowskiego, cały budynek parterowy, zawierający magazyn, stał w płomieniach. Ogień rozszerzał się szybko dzięki temu, że w magazynie znajdowały się naczynia glinowe, porcelanowe i szklane owinięte były w siano. Wszczęto natychmiast energiczną akcję ratunkową przy użyciu czterech prądów wody i po dwugodzinnej pracy, ogień ngaszono, nie dopuszczając do przerzucenia się na sąsiednie realności.

Dzięki energicznej akcji, zdołano niemal trzy czwarte towaru oraz część urządzenia wyratować. Wedle pobieżnych obliczeń szkoda wynosi około

10.000 zł. Magazyn był ubezpieczony na kwotę 26.000 dolarów. Przyczyny ognia nie ustalono. Policja wdrożyła w tej sprawie dochodzenia.

KRONIKA

10 Września
Poniedziałek
M koł ja H lar.

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:

Poniedziałek, 10. bm. „Paganini”
Wtorek 11. września „Cyrylik Sewilski” opera występ Ady Sari.

TEATR MAŁY:

Poniedziałek, 10. bm. o g. 7.30 wiecz.
„Polasz i Perlmutter”. Gość. wyst. A. Fectnera. Poraz ostatni.

Wtorek, 11. bm. o g. 7.30 wiecz. „Pan Hamelbein”. Gość. wyst. A. Fectnera.

GIMNASTYKA RYTMICZNA

w szkole muzycznej S. Kasperek (ul. Kochanowskiego 4.) klasa prof. Z. Świątkowskiej. Wpisy 12—2 i 5—7.

7518-2

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Łatwa zdobyć”.
AVENUE: „Miłość Joanny Ney”.
CASINO: „Druć kolezasty”.
CHIMERA: „Mężczyzna, któremu się płaci”.

GRAZYNA: „Zmarłych wstanie”.

KOPERNIK: „Chicago”.

LEW: „Mnich na rozdrożu” i „Pan szuka żony”.

LUNA: „Bestja morska”.

MARYSIENKA: „Chicago”.

OAZA: „Faust”.

PALACE: „Szpieg”.

PASAŻ: „Tom Mix”.

UCIECHA: „Czerwony korsarz” (Kapitan Blood).

Uplorny krzyk. Dalszy ciąg powieści drukowanej pod powyższym tytułem w numerze poniedziałkowym „Gazety Porannej” ukazać się z powodu nawalu materiału aktualnego, dopiero w przyszłym tygodniu.

(—) Ogień dachowy. O godz. 12 w południe wybuchł wczoraj ogień na strychu realności przy Drodze Wuleckiej 118, przyczem ogień strawił część dachu gotowego. Zawczwana straż pożarna ogień zlokalizowała.

(—) Kradzież mieszkaniowa. Albina Słowiak, zam. Gołba 10, doniosła wczoraj policji, że nieznaną sprawcą skradł jej z mieszkania garderobę i biżuterię wart. 500 zł.

(—) Kogo wczoraj aresztowano? Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Stanisława Kruzińskiego, przyznanego na usiłowanej kradzieży strychowej przy ul. Błonnej 29., Michała Karaima za kradzież ubrania na szkodę Michała Małckiego, Szymona Keibera za kradzież zegarka na szkodę Władysława Procajły, Morika Polhgietreibera za kradzież 4 scyzoryków na szkodę Brennera, Borucha Borucha Orelentlicera jako podejrzanego o kradzież kieszonkową, oraz Piotra Tendalę za kradzież bielizny i garderoby na szkodę Julji Kodel.

(—) Krwawe zajście. Wczoraj wieczorem Jan Zalazowski i Stanisław Skarysz będąc w stanie pijanym napadli na Izadora Bomzgo, zam. Piastów 20. i pobili go zadając mu ranę nożem na czoło. Obu opryszków aresztowano. — Gorzej wyszedł jeszcze murarz Andrzej Mrazko, liczący lat 35, którego na ul. Piekarskiej napadł Stanisław aSwicki i zadał mu nożem cztery rany, które Pogotowie ratunkowe mu opatrzyło, poczem odwiozło go do szpitala. — Podobny los spotkał jego kolegę zawodowego Stanisława Kowalskiego, którego na ul. Granicznej napadli jacyś osobnicy i trzykrotnie zranili nożem.

(—) Ofiary orgii szoferskich. Wczoraj zanotowano kilka wypadków przejechania przez auta. I tak za rogatką janowską nieznaną auto najechało na 50-letnią zrobotnicę Bronisławę Czapelską, która doznała złamania obu nóg. — Podobnie za rogatką żółkiewską auto nr. 90219, najechało na Marię Rudnicką, która doznała złamania podstawy czaszki i w groźnym stanie została odwieziona do szpitala. — Na ul. Zamojskiego również auto, którego numer nie jest znany przejechało 34-letniego Stanisława Iwańczuka, który odniósł szereg ran i złamania prawej ręki. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu mu pierwszej pomocy, odwiozło go do szpitala.

(—) Zatrucie gazem świetlnym. Wczoraj popołudniu wezwano Pogotowie ratunkowe do realności przy ul. Krasińskich 7., gdzie zam. małżonkowie Izak i Regina Schlegierowie doznali zatrucia gazem świetlnym. Okazało się, że zatrucie nastąpiło z powodu niezamknięcia przez pomyłkę kuchenki gazowej. Po udzieleniu im pierwszej pomocy, pozostawiono oboje w domu.

Zaparcie. — Wszystkie środki rozwalniające cieszą się zawsze szybko przemijającą wziętością wbrew wszelkim zapewnieniom, czynionym w licznych ogłoszeniach i krzykliwych reklamach; jedynie tylko „Cascarine Leprieux” zyskała sobie od szeregu lat trwałe uznanie jako środek niezawodny dzięki swojemu świetnemu działaniu na gruczoły dróg trawienych. Stosuje się w dawkach 1 lub 2 pigułki wiecz. podczas jedzenia. Sprzedaje we wszystkich aptekach. 7093

LISTY Z BERLINA.

W duchu międzynarod. porozumienia.

COŚ JEDNAK ZMIENIŁO SIĘ W UMYŚŁACH LUDZKICH... — 500 PARLAMENTARZYSTÓW CAŁEGO ŚWIATA STAWIŁO SIĘ W BERLINIE. — HISTORIA POWSTANIA MIĘDZYNARODOWEJ UNII PARLAMENTARNEJ. — ŚWIATOWY ZWIĄZEK POKOJU MATEK.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej”).

Berlin, w wrześniu.

W czasie, gdy w Paryżu podpisywano pakt Kelloga, gdy w Berlinie obradowała Unia międzyparlamentarna, padły znamienne słowa: *si vis pacem, para pacem*... Coś się jednak zmieniło w umysłach ludzkich, skoro można było w chwili, gdy cały świat miał zwrócone oczy na Berlin i na Paryż odważnie zmienić powiedzenie wojowników: *si vis pacem, para pacem*. Wprawdzie po dziś dzień słyszy się przeróżne twierdzenia, jak np. iż wszystko to są bajki, że jest to tylko zły manewr dążności światowładczych Ameryki, że jest to wymysł narodów, które czując, iż wiedzą, pragną w ten sposób zabezpieczyć sobie starość, że Kellog, dawny jurysta, skromny, nieznan, pochłani ambicją, poszedł na żołąd amerykańskich milionerów. Taki najważniejszy argument wysuwają ci pesymiści zawyższe, iż wojny są koniecznością i że jak długo tylko dwoje ludzi nosić będzie ziemię... itp. itp.

Ci pesymiści mają jednak istotnie bardzo optymistyczny pogląd na swe pesymistyczne wróżby... Nic nie szkodzi. Muszą być widocznie i tacy.

*

Zaroiło się w Berlinie od 500 parlamentarzystów całego świata. Z Reichstagu powiewały chorągwie różnych państw, a przedstawiciele ich obradowali, starali się znaleźć drogę wzajemną, na której oby wyrosły i rosły kwiaty pokoju. Była to 25-ta z rzędu konferencja Unii międzyparlamentarnej pod przewodnictwem znanego pacyfisty Schückinga. W ciągu lat 40 doszła do obecnego rozwoju i znaczenia, a ojcem jej było dziewięciu francuskich i 25 angielskich parlamentarzystów, którzy pewnego dnia, w 1888 roku zeszli się w hotelu, w Paryżu, postanowili utworzyć sądy rozjemcze jako cel międzynarodowej współpracy. W ciągu lat rozrosła się praca Unii i objęła wszystkie żywotne kwestie poli-

tyki, a więc kwestię rozbrojenia, reparacji, mniejszości narodowych, osiedleń. Również wszystkie polityczne kierunki skupione są dziś w Unii, za wyjątkiem prawicowych oraz komunistycznych. Jedyńm przedstawicielem komunistycznym był obecnie w Berlinie poseł brytyjsko-hinduski, Saklatvala. „Gazeta Poranna” doniosła już o wieki mądrych i użytecznych obradach i choć postanowienia tego parlamentu wszechświatowego mają raczej znaczenie moralne, jednak wpływ jego właśnie dlatego jest wielki, iż składają się nań międzynarodowe czynniki, objawiające się jednocześnie wszędzie w jednako silnym żądaniu. Zjazdu takie, sprowadzają zbliżenie parlamentarzystów wszystkich krajów i obozów.

obopólne poznanie się. W ramach Unii doszło też do konferencji polsko-niemieckich delegatów obu grup na temat rokowań handlowych. Jednocześnie omówiono kwestię natury politycznej i kulturalnej, na której to podłożu mogłoby nastąpić zbliżenie obu narodów. Również omawiana była możliwość bezpośredniego kontaktu parlamentarzystów obu państw.

W czasie obrad Unii była postanka, Katarzyna v. Oheimb (obecnie żona znanego polityka Kardorffa), urządziła przyjęcie w hotelu Adlera, na którym zjawili się panie z obradujących komisji, żony delegatów, dziennikarki. Na tem przyjęciu przemówiła pani Kardorff-Oheimb do serc matek, w których to sercach widzi zrealizowaną ideę po-

koju. „Nosimy w sobie cud stawiania się człowiekowi i tem samem zobowiązane jesteśmy utworzyć każdą w swem narodzie i poprzez granice zakreślone przez narody, światowy Związek pokój. Matki! Zgromadzone tu dziś kobiety wszelkich narodowości, które życie swoje i pracę oddadzą na usługi pokoju i konieczności zjednoczenia się narodów w duchu Związku światowego Matek”. 175 przedstawicieli różnych narodowości, różnych krajów i części świata a więc: Ameryki, Australii, Afryki południowej, słuchało tej mowy, by trochę jej najgłębszą przedstawić swym siostrom w kraju, spopularyzować ją w druku.

Napoleon twierdził, iż Marsylianka tak porywa żołnierzy, iż działa stają się zbyteczne. Może nadejdzie czas, w którym kobieta napisze i skomponuje hymn, a w hymnie tym ani o wrogu, ani o ziemi nie będzie mowy, tylko o jednym, wielkim pojednaniu, o Ciele, wieku, któremu wszystko człowieczeństwo bliskie jest i drogie.

*

Z okazji zjazdu Unii międzyparlamentarnej odbyły się przyjęcia dawane przez grupę niemiecką, władze miasta, rząd, przez kanclerza, gdzie też swobodniej, niż na wielkich bankietach, zetknęli się rozmawiający parlamentarzyści i prasa. Kanclerz z żoną witali u wejścia swych gości, ile zaś uścisków dłoni rozdali, wiedzą chyba dobrze ich... dłonie. Bankiety, jeden w marmurowej sali ogrodu Zoologicznego, drugi u Krolla, z wielkimi toaletami pań i szampanem, dawały doskonały obraz *entente cordiale*. Gdyby ludzie byli trochę ustepliwi i mniej zarozumiali — byłby niemal raj! Musimy się jeszcze uzbroić w cierpliwość i jeśli to jest początek nowej ery, nowej generacji, nowych a lepszych zmian w umysłowości ludzkiej — jest to już wielki krok naprzód!

Michalina Szwarówna.

Kłopoty Amerykanki w Paryżu.

KRADZIEŻ CENNEJ PERŁY. — SUKCES POLICJI PARYSKIEJ. — PIĘKNY ARTYSTA KABARETOWY ZŁODZIEJEM. — ZŁUDZENIA BRZYDKIEJ KOBIETY.

Paryż, we wrześniu.

(II) Bawiąca obecnie w Paryżu córka milionera amerykańskiego, miss Edytha Falton doniosła onegdaj policji, że skradziono jej przepiękną perłę wartości

piętnastu tysięcy dolarów.

Kradzieży dokonano w chwili, gdy miss Falton opuściła na chwilę pokój, wezwana do telefonu, znajdującego się w gabinecie przyległym.

Tajemnicza kradzież wywołała w Paryżu

wielką sensację.

Policja paryska zabrała się do dzieła i w ciągu 48-u godzin mogła się poszczycić rezultatem zadowalającym. Okazało się mianowicie, iż miss Falton nawiązała w Paryżu bardzo intymny stosunek z pewnym artystą kabaretowym, o czem oczywiście policji nie powiedziała.

Piękny Abel Jade krytycznego wieczoru wszedł właśnie do pokoju Amerykanki, ujrzał perłę, ukradł ją, poczem niespostrzeżony przez nikogo, opuścił hotel.

Afera ta okazała w dodatku światło na sprawność policji paryskiej, skompromitowała jednak poważnie Amerykankę, która dowiedziawszy się o tem, że sprawcą kradzieży jest Jade, dostała

silnego wstrząsu nerwowego.

Odjedzie niebawem do Ameryki wraz z odzyskaną perłą, ale gruntownie wyleczona z „kaprysów” bogatej Amerykanki. Nawiasem należy zaznaczyć, że miss Falton jest osobą

bardzo brzydką.

Tem bardziej zadziwiająca jest łatwość, z jaką wpadła w ramiona pięknego awanturnika, zapewnianego ją o gorącej miłości.

FEJLETON „GAZ. POR.” z 11. IX. 1928.

LEON GERARD.

85

NIESMIERTELNY

Gdy się znalazł na podwórzu, zamknięto za nim drzwi. Widzieli, jak szedł przez główne wejście pod pojazdem z gołą głową, z szyją między ramionami. Wielkie białe obłoki rzucały różowy odbłask na jego łysą głowę zachodzącą jak zamanta gwiazdy na ludzkim horyzoncie.

Szedł wzdłuż zamku, potem schodził aleją, wśród sadzawek, ostatnią drogą Filipa. Jego krótką sylwetką malowała coraz bardziej w oddali. Oglądał się chyłkiem, jak wygnany pies. Wynalezca lekarstwa przeciw śmierci zniknął za posagiem. Erosa-lucznika, celującego do nieznanego punktu w przestrzeni dawno zlaną strzałą. I to było wszystko.

XXVI.

„Możesz przyjechać natychmiast bez obawy. Wsiadaj w Chateauroux. Telegramy do Varanges. — Andrzej”.

Tylko dwanaście słów zawierał telegram dopiero co otwarty przez Luizę. Willa była przepojona odorem smażonej codziennie ryby. Dzieci rozprószyły się niewiadomo gdzie. Przez otwarte okno widać było na pierwszym planie suszące się kostiumy kąpielowe, na drugim sklep korzenny, gdzie sprzedawano siatki do połowu krewetek, dzieńniki, znaczki pocztowe i wszystko z wyjątkiem towarów korzennych. Na ostatnim planie widniało molo z małą latarnią morską, której błyszczące oczy wzywały do powrotu, wyrostków zapędzonych na pół. Maszły kołysać się miękkiem ruchem, a w powietrzu panowała cisza przedświatacznego nastroju.

Luiza zamknęła okno i została sama ze swymi myślami. Zapanowało tam niepodzielnie Varanges, nierozłącznie z obrazem Andrzeja. Coś tam się stało, coś niewinnego, ale nie złego, strasznego. „Przyjeżdżaj zaraz, bez obawy”. Oto wszystko.

„Potrzebuje mnie!”

Prędko, rozkład jazdy. Szukajmy połączeń. Cóż za podróż bez sensu! Nic nie da się zrobić przed jutrzej-

szym rankiem i to trzeba nocować w Plancœt. Na szczęście jest tam znajoma gospoda. Potem 17 godzinna podróż, w tem trzeba trzy razy się przebrać. W Lambelle w Chartres, w Orleans. Co za męka. Ale czeka Andrzej, czeka Varanges!

Wysłała długą depezę. Będzie w Chateauroux nazajutrz nocą. Wracając, myślała, co trzeba wziąć ze sobą. Depata szczałki wodorostów i krabów, załagających drogę, dalekie czarki morza. Było południe, gdy doszła do swej willi z błyszczących emalowanych kafelków. Nazywała się „Les Kornigans” i była sławna ze swego gromochromu, jedyne w okolicy. Gdy weszła w ogrodzenie, opadły ją dzieci opalone jak murzyni, w sandałach na bosych nogach.

— Będziecie bardzo grzeczne bezmnie!

Na szczęście wszyscy znają się na plaży. Postugaczka majęta na sezon, zastępuje na zaufanie. Zresztą jest Marcelka.

— Ojciec żdziwnie się, że się tak opalałam. Trzeba mu zawieść wszystkie tygodniki przysłać tu do niego.

Wczoraj cała plaża wiedziała, że pani Jacquemin otrzymała... naprawdę... telegram! i to od męża. Będzie nocować w Plancœt. Wielka czereda odprowadzała panią Jacquemin w kręciastym płaszczu do małego pociągu, palącego spokojnie fajkę w oczekiwaniu, aż wszyscy wsiada.

A tem on wyszedł z gabinetu, wsparty o ramię pani Tolut i Andrzeja. Jego nogi ugięły się, a myśli leciały w bezkres. Miał coś niewyraźne. Musieli posadzić go na krzesło i wynieść na górę do wielkiego pokoju.

— Przed portret! — prosił.

Posadzono go przed portretem. Wziął Andrzeja za rękę i długo, długo położył się czarownym wejrzeniem. Bilo, ono z ciemnej ściany, jak dwa iskrzące płomienie. Potem wstał, i usiłował obejść pokój, sam bez pomocy, opierając się o meble. Od kominka do lustra, odpoczynek. Spojrzył na swe odbicie. Ujrzał starca. Wszystkie zmarszczki wróciły, żeby chwycić się. Odkrywał szalony skok czasu w ciemnej przestrzeni organizmu. Podszedł do okna. Dzień był u schyłku. Piękny sierpniowy

ECHA LETNIE.

Cuda Pienin.

TRATWA PRZEZ PRZEŁOM DUNAJCA. — GŁÓWNE PUNKTY WYCIECZKOWE. — PUSTELNIA I JEJ LOKATOR. — NIEDOMAGANIA NASZEJ STRAŻY CELNEJ. — FLAGA „BRAM TRIUMFALNYCH”. — GINĄCY STROJ GÓRALSKI.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej“)

Krościenko n. D., w wrześniu.

Poza wartością klimatyczną i zdrojowiskową, okolicę podpienińskich przed stawiają same Pieniny wysoką wartość turystyczną. Drobną tą część Beskidu nie imponuje wprawdzie ani wysokością, nieprzenoszącą tysiąca metrów, ani obszarem, bo w linii powietrznej długość gniazda pieniniego nieznacznie przekracza 4 km. Znaczenie ich leży w niedającym się opisać uroku, w malowniczości, jaką tworzy przebiegający się przez plastyczny wapien Dunajec.

Wycieczka Dunajcem przez pienin-ski przełom należy niejako do obowiązu-jącego programu okolicznych letni-ków. Niebezpieczeństwa nie przedsta-wia żadnego, choć dostarcza czasami dość silnych wrażeń. Jedzie się tratwą, wiązaną z trzech lub czterech „pontono-w”, drażnionych w prąd.

Prowadzi ją dwóch przewoźników, operujących zresztą drągami. Zadanie ich polega na przyspieszaniu biegu tratwy w miejscach spokojniejszych, a przedewszystkiem na wymijaniu liczy-nych skał, o które z szumem rozbija się Dunajec, tworząc wśród nich bystre wodospady, lub spokojne, do wód je-ziora podobne głębie. Najryzykowniej-sze są miejsca, gdy Dunajec ostro skręcając, całą siłą uderza w zapórę skalną. Wtedy zdaje się, że tratwa rzu-cona zostanie bez ratunku, na prze-szkodę i oczywiście rozbija w drzazgi. Lecz w ostatnim momencie przewo-źnik ruchem żerdzi spowodowad tratwę z niebezpiecznego szlaku i za parę se-kund jesteśmy znów na gładkiej, cicho płynącej wodzie.

Wypadków poważniejszych na ta-kiej wycieczce nie było. Jedynie przy najmowaniu tratwy słyszeć można opo-wieści o „potopionych letnikach”. Au-torami tych legend są oczywiście przewoźnicy z konkurencyjnego przed-siębiorstwa.

Nie mniej wrażeń dostarczają w Pieninach i „snehe wycieczki”. Ulat-

wione są one przez ścieżki znaczone i utrzymywane staraniem Pol. Towarz. Tatrzańskiego. Z głównych punktów wycieczkowych wymienić wypada: Czertezik, Sokalicę, Pustelnię i Trzy Korony. Niemal każdy z tych punktów posiada kilka dostępów, łatwiejszych lub trudniejszych. Każdy zaś posiada własne oryginalne piękno i własną na-noramę, otwierającą się bądź na po-szczególne partie Pienin i Dunajca, bądź na łańcuch Tatr.

Zupełnie swoją atrakcją Pienin jest Pustelnia, na kilka lat przed woj-ną wybudowana staraniem gminy kroś-cieńskiej wśród ruin zamku św. Kingi. Same ruiny, ledwie dające się zauwa-żyć po szczątkach fundamentów i kil-ku niskich fragmentach muru zewnątrz nego, nie przedstawiają nic ciekawego. Co najwyżej podziwiać można pracę ludzi którzy przed wiekami wnosili na te niemal prostopadłe tnie materiał budowlany. Otóż wśród tych resztek istnieje mały, drewniany domek, za-mieszkały przez oryginalnego pustelni-ka. Pierwszy lokator tego domku zagi-nął podczas wojny. Jego następcą jest człowiekiem jeszcze młodym, odzianym w habit zakonny, o twarzy łagodnej i ascetycznej. Pochodzi pono z Poznani-skiego. Chętnie pokazuje amatorom

swoją „majątek”: trumnę, w której sy-pia, roboty z drzewa i spory zbiór książek. Interesującym dokumentem jest u niego księga pamiątkowa z pod-pisaniami i sentencjami setek osób, zwie-dzających Pustelnię. Są tam Węrzy, Niemcy, Żydzi, Czesi. Nie brak też zna-nych nazwisk ze społeczeństwa ukra-ińskiego. Gości — a przewija się ich w dniu pogodny spór — częstuje pu-sielnik herbata, słynną ze znakomitej jakości.

Opowiadają o tem pustelniku, że zajmując się grzebaniem wśród funda-mentów zamku, odnalazł kilka flaszek z winem i odniósł je proboszczowi. Sensacja oczywiście była wielka, bo wino z czasów królowej Kingi jest chy-ba unikatem. Niestety po bliższem zbadaniu okazało się, że jest to naj-gerszy „cienkosz”, zakopany przez poprzedniego pustelnika przed wyjazd-em.

Tragedją Pienin jest granica, idąca w korycie Dunajca, a więc przecina-jąca przez połowę całe gniazdo. Wpra-wdzie najpiękniejsze partie zostały po stronie polskiej, jednak stam obecny przedstawia wiele niedogodności. Prze-dewszystkiem jedyną drogą pienin-ską w całości leży po stronie czeskiej. Kon-wencja turystyczna złączyła sprawę

o tyle, że umożliwiła przechodzenia granicy posiadaczom przepustek, wyda-wanych przez starostwa i komisje zdro-jowe. Jednak i korzystanie z tych przepustek nie zawsze jest mile. O ile bowiem czescy funkcjonariusze celni są z reguły bardzo uprzejmi i idą jak najdalej w ułatwieniach, o tyle nasi nie grzeszą wcale taktem a niekiedy posu-wają się do zwyczajnych szykan. Mo-żna by wiele pisać o przejściach, ja-kich doznały wycieczki ze strony na-szych posterunków granicznych. A chy-ba nie są to rzeczy potrzebne, ani niemożliwe do usunięcia.

Inną plagą tych stron, zasługującą na wytypienie, jest żebractwo. Żebrzą cyganie po drogach, muzycy w restau-racjach, a już specjalną formę przy-brała ta plaga w okolicy Trzech Koron i Sromowiec. Na każdej ścieżce czatuje na wycieczkowca „brama triumfalna”, sklecona z kilku gałęzi i trzymana przez dwoje dzieci. Tak się nią man-e-wruje, aby ofiara musiała pod nią przejść i przez jasną — sięgnęła do pularesu. Z początku to bawi, ale po kilkunasu takich „szperach” poczyn-a irytować. Szczególnie mile jest dla wy-cieczek, jadących łodziami, gdy co kilkadziesiąt metrów ustawia się „bra-ma” na Dunajcu, a jej konstruktorzy, często po pas stojąc w wodzie, domaga-ją się jałmużny. Zwyczaj niezwykle, ale nie byłoby szkody, gdyby go za-niedbano.

Większą szkodą jest stale zanikanie strojów góralskich. Ustępują one miej-sca jarmarcznej tandecie, kupowanej po kilkanaście zł. za „garnitur”. Lud-ność zdaje sobie sprawę, że dawne stroje są piękniejsze. Gdy się chce fo-tografować, bodaj wypożycza je od znających. Ale kierując się różnicą ceny, nosi raczej rzeczy brzydkie i nie trwałe. Miejsce kapeluszy góralskich zajmuje chudna „czapka sportowa”. I to jest prawdziwa, wielka szkoda.

N.

ŻADAJCIE TYLKO

Kapeluszy męskich

znanej marki **SWOPIKO**

Wszędzie do nabycia.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

Tadeusza Silbermana

Lwów, pl. Dąbrowskiego 1. 1, Tel. 30 19
Cobok pasażu Mikolascha.

Książę indyjski o wadze 220 funtów

I WIERNI JEGO WYZNAWCY Z NAD GANGESU.

Paryż, w wrześniu.

(md) We Francji żyje obecnie książę indyjski Aga Chan. Aga Chan jest głową wielkiej sekty religijnej, która swe duchowe zbawienie i ziszczenie swych życzeń widzi w „dobrym” wyglą-dzie Agi Chana. Wiadomość o każdym funkcie, a nawet deklamancie, który przy był Aga Chanowi, wążacemu obecnie tylko 220 funtów, witała jest z wielką radością. Rok rocznie przybywa z In-dji do Paryża deputacja wiernych,

kłora przywozi swemu władcy i idea-łowi apanage wysokości 100 000 dola-rów. Wówczas też odbywa się uroczy-sze wżenie władcy

Po zważeniu Aga Chan używa ka-pieli, a wodę w której się zanurzył, wlewa się do małych kryształowych flaszeczek i wywozi do Indji, gdzie ja-ko posiadającą cudowne właściwości lecznicze, sprzedaje się ją na wagę złota.

dzień. Wyłocili dojrzewające owoce, napełnił słodkiem sokiem winogrona, przysporzył ziemi bogactwa, a ludziom, kobietom i mężczyznom dorzucił uro-ku do piękna ich miłości. Bidard pa-trzył na swój park, zalany słońcem, a sam był rodzajem się na świat dzieckiem, bo w duszy jego wstawało nowe światło.

Poprosił, aby go położono do łóżka.

— Chcę spać! Andrzej, zwróciłeś mi rozkosz potrzeby snu.

Uśmiechnął się w swem wielkiem łóżu, rósł i jaśniał od szczęścia.

— W życiu nie miałem tak pię-knego wieczoru. Spędzisz noc przy mnie, dobrze? Boję się, by nie wrócił.

Andrzej badał go. Jedynie lekko podniesiona temperatura była objawem reakcji organizmu. On, lekarz wrócił śmierci tej władze. Nagle chwyciła go wątpliwość. Lekarz jest obrońcą życia we wszystkich jego postaciach i prze-jawach. Tak dalece, że nie wolno mu przyspieszyć końca nawet mimo na-jstraszniejszych cierpień. A on stał się obrońcą śmierci!

Przewracał się długo na małym łóżku, ustawionem przy łóżu starca.

Dręczyła go ta myśl, nadśluchiwał spokojnego oddechu Bidarda i zapyty-wał się, co robi teraz człowiek — po-gromca śmierci.

„Ależ nie, — powiedział wreszcie w duchu — ten biedak, co tam spi-żył tylko dzięki czaroksięgię prak-tykom. Ja zwyciężyłem zły czar i przy-wróciłem naturalny porządek rzeczy.

Uspokoił się i zasnął. Rano wysłał chłopaka z sąsiedniego folwarku z de-peszą do pani Jacquemine. Około dzie-siątej posłaniec wrócił pędem, niosąc nowinę którą nie chciała mu przejść przez gardło.

— Pani Tolut! Ojooj! Pani Tolut!

— Co się stało, moje biedne dzie-cko! Cały jesteś mokry od potu. Co ci jest?

— Ojooj! pani Tolut! To się stało, że... że... pan doktor Gregory... zna-ł go w lesie Bidard nad wrzosowi-skiem pana burmistrza!

— No i co? gadaj prędko! Spędził noc w lesie?

— On się, on się... powiesił. Na dużym dębie. Jak go odcięli, był już zimny Zander tam są.

Pani Tolut zaniemówiła i zdre-

wiała. Ale tylko na chwilę. Ręka losu cisnęła nią jak piłką na piętro aż do pokoju. Wpadła wrzeszcząc, że czarodziej powiesił się, zdechł, że go niema i że dobrze się stało.

Wszyscy ostupieli. Potem Andrzej zaskiwany Bidarda pod opieką ku-charki poszedł do lasu Bidard. Leżał on o kilometr drogi na szczycie wzgó-rza, patującego nad okolicą aż do miasta. Nieszczęsny, zawisł tam z twa-rzą zwróconą w stronę Varanges, nie mogąc przeżyć zniknięcia gmachu zbu-dowanego przez jego pychę. Przedsta-wiciele władz otaczali z obejdną po-wagą zwłoki, ciemniejące w trawie. Zwykły urzędowy protokół starczył za podzwonne dla najwyższego marzenia ludzkości.

Andrzej opowiedział wszystko, za-tęił tylko wyznanie doktora. Mary ze zwłokami złożono w szpic. Wkrótce przybyła pani Gregory. W swej żałobie przepejanej jadłem niemawości, rzuciła mu w duchu niby wianiec na trumnę swe wieczne: „Chybiomy”!

*

W Varanges pan Bidard oglądał znowu ludzkie twarze. Ledwie żywy

z establicia, przyjął w swym pokuju oficera żandarmerji wraz z swym po-mocnikiem, który z trudem ukrywał wzruszenie. Bidard objaśnił powody samobójstwa.

— Zdało mu się, że znalazł ta-jemnicę nieśmiertelności, wiecznej mło-dości. Wypróbował to na mnie.

Ci panowie oglądali go, a mieli przed sobą Matuzale we właściwej oso-bie w ostatnich stędkach zgrzybiałości. Kiwali głowami i uśmiechali się miło-siennie nad fraszkami wynalazców. Półem poproszono ich do sali jadalnej, gdzie pani Tolut przygotowała flaszkę muskatu i biskopki. Władza pokrę-piła zwałtale sły. Śledztwo było skoliczone.

Biedna pani Tolut. Huragan poru-gał jej różowe sny. Minęła sielanka z sympatycznym prepartorem. Na no-zywał się już Lombard i nie jadł w kuchni. Niejednokrotnie w czasie owo-go strasznego dnia, kiedy to spaliła pa-piery pana Andrzeja, popłakiwała w kącie kuchni. Mimo to jednak, gdy Andrzej wszedł do wielkiej sali jadal-nej na obiad, znalazł jak codziennie mały bukietek przed nakryciem.

W szponach czarnego uwodziciela.

IDEALNA MIŁOŚĆ BRATERSKA. — MŁODE DZIEWCZĘ POKOCHAŁO MURZYNA Z BARU. — BIAŁY ZA-
STRZELIŁ MURZYNA. — INTERESUJĄCA ROZPRAWA — 3 LATA CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA

Paryż, w wrześniu.

(H.) Ciekawy proces trzyma obecnie w napięciu publiczność paryską. Oto 27-letni przemysłowiec, **Henri Fegier**, zastrzelił przed kilkoma dniami 31-letniego murzyna, **Sama Monroe**, kierownika artystycznego jednego z licznych barów stolicy.

Fegier zeznał, co następuje:

„Po śmierci rodziców pozostaliśmy ja i moja młodsza odemnie o ośm lat siostra w bardzo

ciężkim i krytycznym położeniu.

Rodzice nie pozostawili nam wcale majątku, pozostało tylko mieszkanie i niewielka gotówka, która niebawem się rozszala.

Byłem wówczas zajęty w pewnej firmie przemysłowej, lecz zarabiałem jeszcze niewiele. Z trudem tylko

mogłem utrzymać siostrę i siebie.

Zwolna jednak zaczęło mi się powodzić coraz lepiej tak, że mogłem siostrę kształcić i zapewnić jej odpowiednie wychowanie.

Marcelina wyrosła na piękna i uroczą dziewczynę. Marzeniem moim było wydać ją za mąż za człowieka zamożnego i zamożnego, któryby zapewnił jej szczęście i dobrobyt.

Od pewnego czasu zauważyłem w siostrze jakąś zmianę. Zwykle wesoła i rozmowna, pogrążała się nierzadko w smutnem i pełnem przygnębienia milczeniu. Zapytywana o powód zmiany, udzielała odpowiedzi wymijających, które nie mogły mnie zadowolić. Wówczas domyślając się czegoś złego począłem Marcelinę śledzić, choć nie przyszło mi to łatwo. Chciałem się jednak dowiedzieć prawdy.

Stwierdziłem, że moja kochana Marcelina, nad którą tak bacznie i troskliwie czuwałem, zaznajomiła się z murem z baru „Golconda”. Jakby grom w mnie uderzył. Postanowiłem stanąć czołom z siostrą. Ale Marcelina, jakby przewidując mój zamiar, opuściła nasze mieszkanie, pozostawiając list, w którym tłumaczyła się, że pokochała nad życie owego łotra i musi pójść za nim.

Widziałem potem Marcelinę. Ale wszelkie perswazyje i namowy padały, jak groch o ścianę. Wówczas zwróciłem się do Monroe. Ale murzyn nawet nie chciał słyszeć o rozłące z moją siostrą. Wówczas w rozpacz i szale

lonym gniewie zastrzeliłem czarnego uwodziciela.

Dramat ten wywołał wśród publiczności silne wrażenie. Mimo tej wzruszającej obrony został Paryżanin skazany na

3 lata ciężkiego więzienia

Wyrok ten obudził wiele niezadowolonia, gdyż spodziewano się, że Fegier zostanie uniewinniony.

Z życia prowincji.

Wiadomości z Wygody.

(Od naszego korespondenta.)

Wygoda, we wrześniu.

O budowę dworca kolejowego. Znaczący rozwój Wygody, która się rozszerza nie tylko jako osada fabryczna, lecz także jako ośrodek przemysłu drzewnego, czyni coraz aktualniejszą sprawę budowy dworca kolejowego. Obecnie bowiem panujące srosunki urągają najprymitywniejszym pojęciom o wygodzie publiczności. Poza to należy wspomnieć o osobliwym rozkładzie jazdy, dzięki któremu w czasie podróży np. z Jarosławia do Wygody przez Chyrów musi niebezpieczny pasażer przesiadać w Przemyślu, Chyrowie, Samborze, Stryju i Dolinie. Ponadto należałoby pomyśleć o odpowiedniejszym i dogodniejszym pomieszczeniu tuł. urzędu pocztowo-telegraficznego, który mieści się obecnie w jednym pokoju rozdzielonym ścianką z dwoma okienkami dla publiczności.

Rozwój przysposobienia wojskowego.

Przysposobienie wojskowe młodzieży czyni postępy. Przysposobienie są umundurowani. Sprawa własnego boiska i domu znajduje się na dobrej drodze. Natomiast życie towarzyskie, którego ośrodkiem było Kasyno, zanarło. Próby stworzenia stałego Koła amatorskiego spieszają na niczem. Jednakowoż dzięki staraniom kilku jednostek udało się skleić kilka przedstawień. Ostatnio odegrano (na cele przysposobienia wojskowego) Orwica „Jego Kaprala Moś”. Atrakcją wieczoru była znakomita gra L. Zaleskiej, która się przy czyniła do udatności wieczoru. Byłoby bardzo wskazane, gdyby Tow. Szkoły Ludowej, które ogranicza swoją działalność oświatową do wypożyczania książek, zechciało się nieco ożywić w kierunku koncentracji żywiołu polskiego w naszym osiedlu. Pole do pracy wielkie i wdzięczne.

Kronika śniatyńska.

(Od naszego korespondenta.)

Śniatyn, w wrześniu.

Projektowana budowa wspólnego granicznego dworca kolejowego polsko-ukraińskiego obudziła w nas na nowo nadzieje, że przy tej sposobności przesunie się ten dworzec na terytorium miasta, które odcięte od linii komunikacyjnej coraz bardziej podupada. Nadzieje te o tyle wydawały się uzasadnione, że wobec konieczności przeprowadzenia wzdłuż całej trasy podwójnego toru, co wymaga dobudowania dwóch nowych mostów na Prucie, różnica kosztów powstała przez przeniesienie trasy na lewy brzeg Prutu i przeprowadzenie jej przez nasze miasto nie byłaby znaczną i zmniejszałaby jeszcze bardziej wobec ofiarności miasta, które odstąpiłoby chętnie grunta na budowę dworca. To też, gdy dnia 31. ub. mies. p. minister komunikacji przybył na dworzec kolejowy Śniatyn-Zalucze, udała się do

niego delegacja złożona z burmistrza Niemczewskiego, wiceburmistrza Borduna oraz radnych dr. Goldstauha, ks. Procia i dr. Skiby i wręczyła mu memoriał zawierający prośbę o uwzględnienie przy budowie dworca złej sytuacji w jaką miasto nasze ongiś przy budowie kolei przez władze zabiorcze wtrącone zostało. Wprawdzie p. minister nie pozostawił delegacji wiele nadziei, że pragnienia nasze się ziszcza, sądzimy jednak, że sprawa nie jest jeszcze przesądzoną i że ta ostatnia sposobność podźwignięcia miasta z upadku nie zostanie straconą.

W ostatnich dniach bawił przez kilka godzin w naszym mieście p. wiceminister sprawiedliwości dr. Car w przejeździe na letnisko do Kosowa. P. wiceminister przyjechał samochodem i odwiedzając burmistrza Niemczewskiego wyjechał również samochodem do Kosowa.

Wiadomości z Jaworowa.

(Od naszego korespondenta.)

Jaworów, w wrześniu.

Dwudziestolecie gimnazjum. Założone z inicjatywy tuł. Rady powiatowej gimnazjum istnienia. Obchodząc w 1918 10-lecie istnienia. W owej uroczystej chwili życzone sobie gorąco, by obchód 20-lecia odbył się w niepodległej i zjednoczonej Polsce. Spełniły się nasze gorące życzenia. Dyrekcja gimnazjum oraz Kolo Rodzicielskie starają się by obchód ten był dla byłych profesorów i wychowanków miłym wspomnieniem, gdyż w program obchodu wchodzić przez nabożeństw rów-

nież poświęcenie szlendaru ofiarowanego młodzieży gimnazjalnej przez Kolo Rodzicielskie, dafej wspólny obiad, wspólna fotografia, przedstawienie młodzieży gimnazjalnej i zabawa taneczna. O ileby który z byłych pp. profesorów lub wychowanków nie otrzymał zaproszenia z druku adresu, zechce nędrychle zgłosić do sekretarza Kola Rodz. p. K. Prolla, czy życzy sobie wziąć gwóźdź szlendarowy lub też wziąć udział w wspólnym obiedzie.

Wiadomości z Krosna.

(Od naszego korespondenta.)

Krosno, w wrześniu.

Lekarze inteznej Kasy chorych za miast wienca na grób swego kolegi dr. Jasnińskiego, naczelnego lekarza Kasy krosnińskiej. Otarowali po 50 zł. na krosniński Oddział Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, która to instytucja stale chronała ze względu na brak funduszu. Dopiero stworzenie funduszu „im. dr. Adama Jasnińskiego”, stało się trwalszą podwaliną tejże instytucji.

Obok słynnych ruin zamku w Odrzykoniu, pięknie opisanego przez Goszczyńskiego w poemacie „Król Zamczyska”, istnieje w tejże miejscowości rzadka osobliwość, która sa „Pradki”, podziwiane

przez turystów z różnych stron, a nawet krajów. Wspomniane „Pradki”, których jest trzy — są to olbrzymie granitowe skały dające z pewnej odległości złudzenie postaci ludzkiej, lekko pochylonych. Owe cuda natury miały niebawem sukcesywnie ulegać zagładzie, służąc jako materiał budowlany. Stanowiły bowiem własność prywatną. Zainteresował się tą sprawą krosniński Wydział powiatowy i zakupił owe fenomeny natury, które dostawczy się w publiczność ręce, nadal będą królować nad okolicą i ściągając rzesze turystów. Szkoda tylko, że nikt do tej pory nie zajął się bodaj stojącą jeszcze częścią ruin sąsiadującego zamku, które to ruiny

pamiętające jeszcze wiek XVI. lada dzień znikną z powierzchni. A powinniśmy większą pieczę otaczać zabytki naszej kultury, których stan posiadania kurczy się w zaskakujący sposób.

Stan sanitarny naszego miasta podniósł się ostatnio znacznie. Obecnie ukończono budowę szerokiego chodnika i muru przy ogrodzie OO. Kapucynów na przestrzeni kilkuset m. Te same prace zakończono przy posesji p. Głodowej. Gdyby jeszcze uporządkowany został chodnik w rynku przy napół zburzonej kamienicy Bogackich w rynku, jak i przeniesiona z dotychczasowego miejsca targowica miejska, zatrzymująca różnego rodzaju wyziewami powietrze w najprzyjemniejszej prawie dzielnicy — miasto nasze możnaby nazwać jednym z najczystszych w Małopolsce.

Uroczystości ku czci wynalazcy pierwszej lampy naftowej. W b. miesiącu odbędzie się w Krośnie uroczystości ku czci odkrywcy nafty oraz wynalazcy pierwszej lampy naftowej — Łukasiewicza. On to pierwszy począł w roku 1852 w laboratorium apteki Mikolascha w Lwowie destylować ropę i otrzymał z niej naftę do oświetlenia. W r. 1856 zakłada wraz z Kłobasą i Fedorowiczem pierwszą kopalnię nafty w Bóbrce i pierwszą rafinerię w sąsiedniej Chorkówce. Po jego śmierci stanął w Chorkówce skromny pomnik, lecz pozatem nie się nie robi, by epokowe poprostu zasługi Łukasiewicza spopularyzować wśród społeczeństwa i zapoznać z niemi zagranicę. Dopiero w r. b. utworzył się Komitet mający za zadanie zorganizować uroczystości ku czci Łukasiewicza nad którym podobno ostatnimi dniami objął protektorat Prezydent Rzpltej. Z tej okazji powinny się ukazać odpowiednie publikacje dostępne i dla obcokrajowców, aby uświadomić zagranicę, że i Polska ma niepoślednie zasługi na polu kultury.

Związek strzelecki. Onegdaj odbyło się w Krośnie walne zebranie Związku Strzeleckiego, bardzo silnie w tulejszym powiecie rozwiniętego, na którym dokonano wyboru nowego zarządu z p. dr. Zygmunt Łukaszem, sekretarzem Rady powiatowej, jako prezesem. P. dr. Łukasz jest zasłużonym pracownikiem na polu społecznym i wybór jego daje gwarancję, że praca w „Strzelcu” pójdzie właściwą drogą.

Straż. Onegdaj w fabryce „Polskie Huty szkła S. A.” wybuch straż na podłożu ekonomicznym.

Rozwódziony mężczyzna

ma mniejsze szanse zrobienia dobrej partji, aniżeli kawaler..

Londyn, w wrześniu.

(md) Ciekawy proces rozwodowy rozstrzygał niedawno angielski sąd najwyższy. Kupiec londyński **Waker Thompson** przysłał żonę swą na czułem *tête à tête* ze swym przyjaciółm. Wobec tego damagał on się rozwodu i nadto także odszkodowania za „umniejszoną możliwość powtórnej ożenku”. W skardze uzasadniał pan Thompson swe żądania tem, że rozwódziony mężczyzna ma znacznie mniejsze szanse zrobienia „dobrej” partji, albowiem panny niechętnie tylko wychodzą za rozwódzionych mężczyzn. Wobec tego żona jego zdradzała go, przysparzała go nętylko o stratę materialną, lecz także i materjalną.

Sąd w wyroku swoim przychylił się do żądań p. Thompsona i skazał jego żonę na 5.000 funtów szterlingów, to jest na 200.000 złotych odszkodowania.

Dno nędzy. Naprawdę złotemu i nigdy niezawodnemu sercu Cyrulików naszych polecamy wdowę po poważnym rzemieślniku lwowskim, matkę legionistów i obrońcy Lwowa, który zmarł z odniesionych ran — znajdującą się obecnie w obliczu śmierci głodowej. Nieszczęśliwa Jankuska jest nadto ciężką kaleką, tak, że zupełnie najdrobniejszej nawet twoty nie jest w możności zapracować. Datki przyjmują Administracja dla „Matki obrońcy Lwowa”

Broda literata a order.

Paryż, w wrześniu.

(e) Paryskie koła literackie przeżywały przez kilka dni godziny wielkiego napięcia. Oto dramaturg **Tristan Bernard**, bohater wielu dowcipnych powiedzeń i anegdot otrzymał wstążkę legji honorowej. Z tej racji zastanawiano się głęboko, gdzie ją będzie nosił, w sposób dla ludzi widoczny bo gdyby odznaczenie chciał nosić jak zwykle się nosi pod szyją, słynna broda przysłoniłaby je zupełnie. Byli nawet tacy, co przypuszczali, że Bernard poświęci brodę dla wstążki.

Stało się jednak inaczej. Poeta znalazł najprostsze wyjście: Pewnego dnia ukazał się w towarzystwie, z wstążką, legji honorowej przypiętą tam, gdzie się broda kończy, na wysokości guzików od kamizelki

LISTY Z PODRÓŻY.

O zagrożony zabytek.

NAD ALPEJSKIM JEZIOREM. — U GROBU KRÓLA TUŁACZA. — KSIĄDZ FRANTA, OPIEKUN GROBOWCA.
POEMAT OPATA GLEISENBERGA. — CZY ZABYTEK MA ULEDEZ ZNISZCZENIU?
(Korespondencja własna „Gazety Porannej“)

Ossjak, w wrześniu.

Ksiądz Wawrzyniec Franta, proboszcz z Ossjaku, zwrócił się do poselstwa polskiego w Wiedniu, aby zechciało wziąć w opiekę grobowiec króla Bolesława Śmiałego, gdyż uboga gmina wioski karyńskiej nie może zapewnić należytej konserwacji. Poselstwo, opierając się na orzeczeniu jednego z historyków polskich, kwestionującym autentyczność grobu, odmówiło opieki. Nie wchodzi w prawdę historyczną, o ile król Bolesław w istocie spoczywa w Ossjaku. Sam fakt, że od wtyków grób z imieniem króla polskiego ukazują nad jeziorem w Karyntii, jest wystarczający.

Jeden z dzienników austriackich, wydawany w pobliskim Willachu, słusznie pisał: „Gdyby inne państwo posiadało podobny zabytek, niechybnie otoczyłoby go pieczą. Wszakże Jugosławia przy ustalaniu swych granic chciała wtargnąć w głąb Karyntii, domagając się demonstracyjnie wioski, w której spoczął tułacz z Polski, wielki słowiański król“.

Któż bada w Weronie autentyczność grobu Romea i Julii? Legenda, mówiąca przez wieki, przemawia siłą poezji, nie pyta o potwierdzenie historii. Wiara stuleci daje moc, równoważną rzeczywistości.

W drodze powrotnej z Włoch odwiedziłem Ossjak.

Śliczne, okolone wieńcem Alp jezioro. Błękit i zielen, dwa tony krajobrazu. Na łagodnym cyplu, weinającym się w rozłocz wody, odwieczne benedyktyńskie opactwo, klasztor i słary ementarzyk.

Zakonników tutaj już niema. Konwent, o którym kroniki wspomniają od XI wieku, skasowano w wieku XVIII, a klasztor w części zburzono. Kościół uległ kilkakrotnie pożarom. Najstarsze jego mury są romańskie, późniejsze gotyckie, obecnie przeważa barok.

Północna ściana kościoła miała stać — jak chce legenda — na grobie króla Bolesława. Pieczara grobowa jest dziś w fundamencie kościoła, a odpowiadają jej dwa pomniki, jeden wewnątrz, drugi zewnątrz muru kościelnego.

Wewnątrz, tuż przy posadzce, widzimy morską kryptę, a w niej płaski kamień z napisem: „Boleslaus, rex Polonae“. Na zewnętrznym zaś starym ementarzu widnieje (nieco dalej, aniżeli pomnik wewnętrzny) starożytna płyta z płaskorzeźbą, przedstawiającą osiadałego konia i napisem łacińskim: „Tu leży Bolesław, król polski, zabójca św. Stanisława, biskupa krakowskiego“. Na kracie, okalającej płytę, czytamy słowa: „Sarmatis peregrinantibus salus“.

Ponad płytą przybito na murze drewniany obraz olejny dużych rozmiarów, przedstawiający sceny z życia króla, pośrodku portret z umieszczoną obok postacią biskupa, dookoła zaś obrazy mniejsze, wyobrażające biskupa napominającego, zabójstwo, tułaczkę króla, posługi w klasztorze, zgon i pogrzeb. Uwidoczniony pod obrazem czterowiersz łaciński objaśnia: „Zabił ją, zdążył do Rzymu, odpoczął w Assjaku. Nieznany służy, poznany umiera. Tutaj spoczął ci się, święty Sta-“

niławie, pokutującego tyrana do gwiazd niebieskich podnieść. Obraz ten jest kopią, zawieszoną w kościele oryginalu nieznanego pochodzenia.

Motywy malarskie z legendy o królu znajdujemy również w barwnych szybach okna pod chórem i w lunetach freskowych nad oknami nawy.

— Grób waszego króla — objaśnia mnie ksiądz Franta — otwarto w r. 1839. Była w nim garść kości i grubo

złocoma, miedziana agrefa, którą odsłano stąd do skarbca królewskiego do Krakowa. Około r. 1834 grobowiec chylił się ku upadkowi. Pospieszono wówczas z pomocą finansową, przysięgł miasto Krakowa, sprawą gorąco zaopiekował się ówczesny prezydent Weigel, nad odnowieniem zabytku na miejscu czuwał malarz Dantyszewski. Niestety, czas wszystko niszczy. Dziś znów należałoby odnowić grobowiec i zabezpie-

czyć przeciw dalszemu zniszczeniu. Gmina jednak w Ossjaku jest biedna, a rząd wasz odmówił pomocy.

Ksiądz Franta prowadzi mnie do biblioteki klasztornej i pokazuje dwa stare dzieła. Jedno z nich, to kronika zakonników Wallnera z XIII. wieku, opowiadająca o losach króla Bolesława i śmierci jego w Ossjaku, drugie, to poemat o polskim królu-tułaczku, napisany w w. XVII. przez opata-poeję, Wrigiljusza Gleisenberga.

„Czy przyjdzie syn z ziemi dalekiej, czy podeprze zmiarszczy grób, by ludem obcym mówił o pokutniku“.

Jakże dziś aktualne te słowa.

— Czy przyjdzie syn z ziemi dalekiej?

Jan Pietrzycki.

Z życia gwiazd filmowych.

ŚWIATEŁ I CIENIE KARIERY FILMOWEJ. — W NIEWOLI DYKTATORSKIEGO KONTRAKTU. — CIEKAWY HISTORYJKI ZE ŚWIATA SREBRNEGO EKRANU. — TEGO NIE WOLNO I TAMTEGO NIE WOLNO! — NA WET W ŻYCIU PRYWATNEM BRAK SWOBODY.

Nowy Jork, w wrześniu.

(H) Gwiazdy filmowe prowadzą wyjątkowe życie. Artystki i artyści, uwielbiani przez publiczność, pieszczeni jak dzieci przez dyrektorów i reżyserów, zarabiają tysiące dolarów i mogą sobie pozwolić na najbardziej dziwaczne i oryginalne kaprysy.

Takie jest ogólnie, szeroko rozpowszechnione mniemanie.

W rzeczywistości jednak sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Nawet gwiazdy filmowe w Hollywood mają troski swoje. Są to bowiem właściwie niewolnicy, prowadzeni na łańcuszku przez bardzo nieraz uciążliwe i trudne do wypełnienia kontrakty. Taki kontrakt to wszechwładny pan, którego musi się słuchać bez szemrania. A słucha się on właściwie z samych zakazów: tego nie wolno i tamtego nie wolno — słowem, można oszaleć!

Niedawno powstał w Hollywood zażyły spór. Znany artysta filmowy, pełen wdzięku młodości i prawdziwej urody męskiej, Ricard Cortez zaprzagnął koniecznie poślubić przepiękną, Aline Rubens, artystkę mało znaną w Europie, popularniejszą w Ameryce. Okazało się jednak, że

sprawa nie jest taka prosta.

Nie wystarczyło bowiem do małżeństwa wola obojga, lecz trzeba było jeszcze aprobaty dyktatorskiego kontrak-

tu. A w nim mieścił się surowy zakaz małżeństwa. Dłuższy czas trwały pertraktacje, zanim fabrykant filmowy nie zmiekił wreszcie i udzielił swego pozwolenia.

Norma Sheaser jest jedną z nielicznych artystek filmowych, mających długie włosy.

Te włosy stanowią główny punkt jej nowego kontraktu. Bieda artystce, gdy by się ośmieliła ostrzyć się a la garconne — kontrakt zostałby zerwany, a uroczą Norma musiałaby zapłacić wysokie odszkodowanie...

Dorota Mackall jest co tygodnia ważona w First Nationalu; nie wolno jej bowiem przekroczyć

wagi 110 funtów.

Gdyby tylko o tej wagę przekroczyła, kontrakt zostałby natychmiast zerwany...

18-letnia Ludwika Moran, rywalka Liljany Gish w odtwarzaniu ról głównych i szlachetnych dziewcząt, musiała się zobowiązać, że również w życiu prywatnym

pozostanie łagodną i niewinną.

Nie wolno jej uczęszczać do nocnych lokali, nie wolno wstępować kłótni i sprzeczek, przebywać w nieodpowiednim towarzystwie. Gdziekolwiek się udaje, musi jej towarzyszyć starsza, wytworna dama, specjalnie w tym celu przez wytwórnię zaangażowana...

Gdy Vilma Banky, cudownie piękna

Węgierka, podpisała pierwszy kontrakt w Hollywood, musiała się zobowiązać, iż w określonym czasie

straci 14 funtów.

Niedawno bawiła ze swoim mężem, sławnym Rod la Roquem w Budapeszcie. Nie udzieliła jednak dziennikarzom ani jednego wywiadu, gdyż mester Samuel Goldryn, jej chlebodawca stanowczo sobie to zastrzegł.

Podobne przykłady snuć można bez końca. Są to ciemne strony życia aktorów filmowych, które pozatem — jak się zdaje — nie jest jednak pozabawione również stron jasnych i dodatnich...

Wesoły epizod ze stolicy Amanullaha.

Kabul, w wrześniu.

(G). Podobnie jak we wszystkich prawie miastach wschodu, w Kabulu o godzinie dwunastej w południe wystrzał armatni oznajmia ludziom porę obiadową. Niedawno bawił tam podróżnik angielski, który opowiada następujące zdarzenie:

Gdy udał się wraz z przewodnikiem do oficera pełniącego służbę przy dziale, będącym jednym z osobliwości miasta, oficer ów długo rozwodził się nad ważnością swego posterunku. Gdy ja wydam rozkaz wystrzału — mówił, wtedy wszystkie słaje i nawet sam król udaje się na obiad, posłuszny głosowi działa. Pisarze porzucają swe pióra, kupey zamykają sklepy, cały Kabul zmienia swą fizjonomię!

— A jakże powoduje pan wystrzał? — pytał grzeczny podróżnik.

— Najzwyczajniej w świecie, podnoszę rękę i opuszczam ją w dół, a wtedy kanonier przykłada lont.

Wywodzi swe pełne temperamentu oficer poparł odpowiednim gestem. W chwili rozległ się potężny huk, gdyż kanonier zbudzony z drzemki głosem przelotnego, ujrzał jego ruch ręki i pospieszył ze strzałem mimo, że dwie godziny brakowały do południa.

Daj grosz na cele T.S.L.

Młodzieniec zakochał się w staruszce

MAŁŻEŃSTWO, KTÓRE WYWOŁAŁO SENSACJĘ. — PORZUCIŁ MŁODA I PIĘKNĄ DZIEWCZYNĘ DLA 66-LETNIEJ STARUSZKI

Londyn, w wrześniu.

(H.) Niezwykły ślub odbył się niedawno w Berlinie, wywołując ogólną sensację. W związku małżeńskie weszli mianowicie 28-letni krawiec, John Trilby oraz 66-letnia wdowa Anna Drake.

Oczywista odrazu narzuciłoby się przypuszczenie, że małżeństwo zostało podyktowane względami materialnymi. Tymczasem należy stwierdzić, iż pani Drake jest osobą niezamożną i nie wnosi mężowi żadnego posagu.

Trilby naprawdę zakochał się w staruszce i począł starać się o jej rękę. Pani Drake przez dłuższy czas zajmowała stanowisko odmowne, aż wreszcie prośby i błagania zakochanego po uszy

Johna skłoniły ją do ustępstwa.

John jest z tego powodu niezmiernie szczęśliwy. Był przedtem zaręczony z

młoda i piękną dziewczyną.

Ale skoro poznał panią Drake, zrobiła ona na nim, mimo podeszłego wieku tak silne wrażenie, że zerwał z narzeczoną, a skierował swe uczucia ku staruszce. Pani Drake mimo 66-u lat jest jeszcze osobą bardzo przytyłą i doskonale zakonserwowaną.

Mimo to okazała niejaka odwagę, wychodząc za człowieka, młodszego od niej o lat trzydzieści.

Rzecz ciekawa, jak się ułoży życie małżeńskie tej tak niezwykłej i jedynej w swoim rodzaju pary.

*Jedna próbka wystarcza
aby się przekonać że nacieranie
pod skórą*

Ichtimentol

*działa skutecznie na
reumatyzm, nerwobole,
zapalenie stawów,
ból głowy i t.p.*

*nawet w tych wypadkach
w których inne środki tego
rodzaju niepomogły.*

*Ichtimentol przyszedł do nas z
Fapla Laboratorium aptek Edelemana, Amster.*



Ułoga starszaka, 35 lat życia, kaleka, ma amputowaną nogę i uszkodzoną rękę, wskutek czego jest zupełnie niezdolna do pracy, prosi o laskawą pomoc. Datki skierować należy do Administracji, dla starszaki kaleki.

OGŁOSZENIA.

POMOC LEKARSKA.

Dentysta

Dr. Wiktor Jankowski

powrócił i ordynuje od 9—1 i 3—6.
Lwów, ul. Hetmańska 1. 10.

MIESZKANIA, SKLEPY.

10 groszy za wyraz.

DWIE LUB JEDNA STUDENTKA z dobrego domu znajdują umieszczenie z całkowitem utrzymaniem przy lepszej żydowskiej rodzinie w osobnym frontowym pokoju. Portepian 60 dyspozycji. Ul. Zygmuntowska. Bliższa wiadomość z grzeczności u p. dyrektora Bunda w „Gazecie Porannej”. 7158

UMEBLOWANY ładny pokój kawalerski od 15. września do wynajęcia. Zyblikiewicza 37. drzwi 1. 7414-3

SKLEP w centrum galanterijno-drobiażgowy wraz z towarami i urządzeniem do odstąpienia. Zgłoszenia listowne pod „Sklep” Administracja „Gazety Porannej”. 7480

POSADY POSZUKIWANE.

3 grosze za wyraz.

ABSOLWENT akademii Handlowej poszukuje zajęcia. Zgłoszenia do Administracji pod „Absolwent”. 7382-5

KUCHARKA bardzo zdolna z dobrą referencjami poszukuje zajęcia. Zgłoszenia: Śniadeckich 9, u dozorczyni. 7510-2

RUTYNOWANY kucharz z długoletnimi świadectwami poszukuje posady na ordynację lub po kawalersku T. Sokulski. Żydaczów. 7451-6

POSZUKUJE posady lektorki, znana język francuski i niemiecki. Zgłoszenia w Administracji pod „Lektorka”. 7491-3

KUPNO I SPRZEDAŻ.

12 groszy za wyraz.

PORTEPIAN krzyżowy, znakomity, prawie nowy, oryginalność gwarantowana, cena zniżona — sprzedaż Skleniarzski. Kopernika 26. 7449-5

PORTEPANY BOESENDORFERA, Forstera, Schroedera, z angielską mechaniką i inne na różne ceny, pianina, sprzedaje możliwie najtaniej, mienia, kupuje. Hanak, Piłsudskiego 31, l. p. 7426-10



GRAMOFONY I PŁYTY

kupujcie tylko w największej firmie

„MELODJA”

Lwów, Kopernika 5. Tel. 8-59

Olbrzymi wybór aparatów i płyt: „HIS MASTERS VOICE”, „COLUMBIA”, „PARLOFON” oraz krajowych, po cenach niebywale niskich. Katalogi wysyła się bezpłatnie! -- Demonstruje się chętnie bez przymusu kupna! -- Zwraca się uprzejmie uwagę na ceny wystawowe!

Przedstawicielstwo Fabryki Maszyn Młyńskich Józ. PROKOPA S wie w Pardubicach

oraz szwajcarskiej fabryki motorów „WINTERTHUR” we Lwowie pl. SMOLKI 5. telef. 9.47.

dostarcza kompletne

Urządzenia młyńskie i motory

wszelkiego rodzaju. — Kosztorysy i porady techniczne bezpłatnie.

MOTOCYKL „N” 500 c. c. nowy, sprzedaje gotówką 270 dol. firma Maraton, Akademicka 22. 7512

UMIĘTALNIE marmurowa, twarda marmurowa, nachłaski marmurowy, salonik antyczny, instrument uniwersalny busolowy, instrument niwelacyjny sprzedam. Zimorowicza G. piętro lewo. 7432-2

RÓŻNE DONIESIENIA.

10 groszy za wyraz.

APARATY oraz kompletne urządzenia fabryczne projektuje, wykonuje i montuje „Autogen” kotłarnia i przedsiębiorstwo monterskie. Lwów, Na Błonie 3. tel. 8—58. 7549-3

ZARÓWKI — LESNIAKOWSKI Chorażczyzny 10. Telef. 21—80. 6788-20

PORTRETY i widoki historyczne w okazach amatorskiej grafiki (sztych, litografia) same polonica, jakoteż gustowne popielniczki z brązu tanio sprzedaje. Jaroszewski, handel starożytności, Romanowicza 8. 7509-2

UNIEWAŻNIAM zgubiony dokument zwalniający z wojska wydany przez P. K. L. Nowy Targ. Tomasz Bierówka. 7500-3

OPICERSKIE, studenckie czapki L. B. Szpak, Lwów, Legionów 3. 5812-45

CHOROBY WENERYCZNE i zastarzałe skórne, neurastenję seksualną leczy specjalista Dr. Frisch, Wałowa 11. Tel. 55—20. 6740

KAPELUSZE i woale załobne poleca Topolnicka, pasaż Mikolascha l. p. 7027-4

WPISY do Wyższej Szkoły Krawiectwa damskiego, codziennie od 11 do 1-szej. (Dla pańienek z prowincji internat SS. Benedyktynek, ul. Kochanowskiego 70. po cenach niższych.) Lwów, ul. Akademicka 22. — M. Kozłowska. 7517-6

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenta wojskowe wydane przez P. K. U. Kraków na nazwisko Władysław Krotowski. 7530-3

MOTOR

Motor sześcio-gazowy systemu „OTTO”, firmy Deutz w dobrym stanie do sprzedania. Zgłoszenia listowne do Biura Ogłoszeń „Nowa Reklama”, Batorego 26. 7511-9

WPISY

na Kursa kroju i szycia krawieczyzny damskiej i bielizna a stwa **Heleny Pietraszewskiej**

Piłsudskiego 14. II. p.

od godz. 10 do 2-giej. i od 5 do 7-mej

Kapelusze modelowe

OSTATNEJ KREACJI

Salon Mód

E. MANBER

pl. Bernardyński 5. (Hotel Warszawski).



Artykuły

sportu

letniego i zimowego w wielkim wyborze najtaniej u najstarszej i najsolidniejszej firmy

JAKÓB ROSENMAN

Lwów, Akademicka 26

Hurt. telef. 19—61. Detail.

Zamówienia z prowincji odwrotnicel

Warsztat renowacyjny. 7862

SIATKI

wyroby z żelaza poleca fabryka „Dru” Lwów-Zamarstynów ul. Króla Jana III 5. Tel. 16—18. 7267-10

Zyto

W e zbienskie

oryginalne, najpiękniejsze, bezwzględnie zimotrwałe wysyła natychmiast z magazynu. Ja eusz WASUAG i S-ka Lwów, Chorażczyzna 18.

MIEJSKIE

ZAKŁADY

CERAMICZNE

Kra ków 14

Lwowska 2.

polecają na sezon bieżący:

WAPNO

do

bielenia

budowy

nawozu

przemysłu

najwyższej

jakości.

Wystawiamy

na Targach

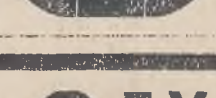
Wschodnich.



Inserujcie

W GAZECIE

PORANNEJ



Nuty

SZKOŁY i ĆWICZENIA na różne instrumenty — MUZYKA KLASYCZNA w wielkim wyborze. — NOWOŚCI TANECZNE otrzymujemy natychmiast po wyjściu z druku.

GRAMOFONY

angielskie

„Columbia”

szwajcarskie

„Parlophon”

Płyty

„Columbia”

Tow. Gram.

„SYRENA”

Inne

G. S.

EYFARTH

LWÓW

Akademicka 6.

TELEFON 27-57

Katalogi na żądanie.

Uwaga: Zamówienia zamiejscowe wykonuje się odwrotną pocztą za załączką.

CENY OGŁOSZEN:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekono-

miczny itd.) 50 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub

posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł., cała strona tekstowa 480 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-str.) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonym, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialność za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta

przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 ławy (szpalty).

PRENUMERATA miesięczna

Z dostawą na miejsce lub prze-
syłką pocztową zł. 5.50
Bez dostawy zł. 4.80
Za granicą zł. 7.00